

Ostry, mocny erotyk | Tylko dla dorosłych



Ruda

Nigdy nie wiesz
gdzie to zrobisz

READ...LINE

M · A · R · C · I · N · B · U · J · A · S · Z · E · K

Ruda

M·A·R·C·I·N B·U·J·A·S·Z·E·K



Ruda

Nigdy nie wiesz
gdzie to zrobisz

READ...LINE

Copyright © by Wydawnictwo **read...line**, 2023

Redakcja:
Less R. Hoduń

Korekta:
Maria Ozimska

Projekt okładki, grafika layoutów środka, typografia,
skład, konwersja cyfrowa:
Less R. Hoduń

ISBN: 978-83-967631-3-6


All rights reserved

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

Wydawca:
Wydawnictwo **read...line**
www.less.net.pl/read_line

Właścicielem marki **read...line** jest
more for less sp. z o.o.

Pociąg




Nocne międzymiastowe w zasadzie nie tętnią życiem. Przeważnie spowite są rozespianym towarzystwem pragnącym przemieścić się z punktu A do punktu B. Ten dzisiejszy, z Poznania do Jeleniej, był jednak inny, choć prawie pusty. A Rudzielec w uniformie konduktorskim i z energetycznym spojrzeniem w oku na pewno zapamięta go na bardzo długo. Bo nic w tamtym czasie nie wskazywało na to, że powrót ze zwykłego obchodu będzie jakiś inny. A już na pewno, że tak bezczelnie zanurzy ją w nieokietznanych, buzujących intensywnie i niesamowicie przyjemnych dreszczach! Bo przecież takie rzeczy normalnie ludziom się nie dzieją! Na pewno nie w rzeczywistości! A przynajmniej tak właśnie myślała.

Do dziś.

To był przedostatni przedział w „trzynastce” i, przechodząc któryś już raz z kolei tym samym korytarzem, miała ochotę spojrzeć raczej przez okno na zewnątrz, niż zerkać na zastonięte szyby przedziałów. Ona była rockową duszą i uwielbiała patrzeć w noc, przez okno jadącego pociągu, gdy w słuchawkach leciała „Princess of the Dawn” Acceptu. Utwór ten szczególnie pasował jej do momentu, gdy już zaczynało świtać. Wtedy miała przyjemne dreszcze. Ale będzie jednak dziękować losowi, że odwróciła się w przeciwną stronę, niż okno, bo teraz prawdziwe ciarki będą kojarzyć jej się z czymś ekstatycznie innym.

Za zasuniętymi drzwiami zobaczyła niedużą blondyneczkę. Dziewczę stało oparte mocno obiema dłońmi o szybę drzwi, a głowę miało zadartą wysoko do tyłu. Zastony, częściowo maskujące widok wnętrza przedziału, były rozchylone na tyle, aby można było widzieć jej przyklejone do przezroczystej tafli szkła dłonie. Pomiedzy nimi, przyciśnięte do chłodnej powierzchni dwie kształtne, naprawdę ładne piersi, poruszały się z nieopisanie nieśpieszną gracją w górę i w dół. Blondyneczka była częściowo naga. Zsunęta z ramion lniana, szara koszula wisiła jedynie na jej przedramionach za pomocą podwiniętych zapewne naprędce rękawów i odkrywała zgrabną figurę z ładnymi biodrami. Nad nimi spoczęła, podciągnięta do pasa jeansowa, czarna spódniczka, a na niej dało się zauważyć kontrastujące z jeansem

Nieznanomość



– Dzień dobry ładnej pani – usłyszała za sobą Ruda znajomy głos. Brzmiał zaczepnie, ale miał w sobie filuterność i sympatyczne nastawienie. Lubiła ten moment, gdy się pojawiał, bo zawsze wprawiał ją w dobry nastrój. I szczerze mówiąc, to czekała, aż się wydarzy. Obejrzała się i odparła z uśmiechem:

– Cześć, Julek! – Podeszła do dziewięciolatka z sąsiedniej klatki i zmierzwiła mu czarne włosy palcami. – A ty już po lekcjach?

– Taak – przeciągle odparł chłopiec i poprawił swój niebiesko-czerwony plecak z bohaterami kreskówek. – Pani z matmy dziś nie było, a potem mieliśmy tylko muzykę i pan powiedział, że możemy iść do domu.

– Chyba nie lubisz matmy, co? – zapytała konspiracyjnie Aneta i lekko położyła mu dłoń na ramieniu.

– Lubię. Matma jest spoko i mi dobrze idzie. Nawet ostatnio w konkursie wojewódzkim drugie miejsce zająłem – przestępując z nogi na nogę pochwalił się chłopiec, a Ruda aż otworzyła oczy. – Ale jakby pani uczyła, – Julek wskazał ruchem głowy Anetę – to bym lubił najbardziej.

Uliczki osiedlowe wypełniły się szczerym śmiechem Rudzielca. To był jeden z tych momentów, na które chciało się czekać, bo w zasadzie było się pewnym, że zawsze zadzieje się coś po prostu fajnego. Przechodząca szybko po drugiej stronie zadrzewionego placu młoda kobieta popatrzyła w stronę Anety na dźwięk jej śmiechu. Nie zatrzymując się pomachała ręką i krzyknęła:

– Hejka, Anecia!

– Cześć! – Ruda machnęła w jej stronę. To Lena. Miała kilka ulic dalej salon kosmetyczny. Znały się od paru lat i lubiły.

– Zajrzyj do mnie później, bo się chcę ciebie poradzić!


– Dobra, wpadnę na kawę! – odrzyknęła Ruda, po czym zwróciła się do Julka: – Przepraszam, tak nam pani przerwała.

– Luzik – frywolnie rzucił chłopiec, co znowu rozbawiło dziewczynę.

– A jak z muzą? – zaciekawiała się Aneta. – Chyba dobrze, skoro pan zgodził się dać wam wolną godzinę?

– No właśnie nie wiem za bardzo, ale mama mówi, że jestem zdolny, więc może i jestem

Centrum



– Jeśli będziecie mieli państwo jakieś uwagi lub pomysły co do rozpisania planu na nowe półtrocze, to proszę o kontakt ze mną. W dokumentach, na końcu, znajduje się moja wizytówka z numerem komórki i adresem mailowym. A teraz dziękuję za przybycie i uwagę. Do widzenia – powiedział prowadzący konferencję służbista i zamknął laptop. Prezentacja na ekranie zgasła i wszyscy zebrani w auli wstali, a chwilę potem dały się słyszeć oklaski.

– Ciekawe, kiedy nas ściągną na konferencję, żeby nam powiedzieć, jakie mają pomysły na nasze podwyżki i nagradzanie nas za dobrą pracę, co nie? – rzucił półgłosem mężczyzna po prawej nachylając się w stronę Rudej. Ta zerknęła na niego nie przestając się składać.

– Ja myślę, że trzeba jednak będzie skorzystać z tego maila – odpowiedziała bez zbędnego

spoufalania się. – Oni muszą o tym wiedzieć. Ty też napisz! – zobligowała mężczyznę.

Nie znała go wcześniej. To był ktoś z innego miasta. I nie chciała wchodzić z nim w kontakt wzrokowy, aby nie dawać powodów do zacieśniania relacji; jakakolwiek by ona nie była. A na pewno nie był to ktoś, z kim chciałaby się oddać tym specjalnym przyjemnościom. To nie ten typ typu, który sprawiłby, że Aneta zostanie oczarowana, że poczuje dreszcz, złapie bakcyła, i że stada pazi królowej zaśpiewają jej w brzuchu „We will, we will fuck you!”.

Bo teraz tak się rzeczy miały, że automatycznym punktem odniesienia przy ocenie mężczyzn był On. Choć od tej niezapomnianej i dziwnej w sumie nocy minęło już pół roku, to wciąż wzorem był Ten, który z Błękitnooką Śliczną uczynił jej okoliczność ever! Blond Aniołek zaś stał się wzorem nie tylko do postrzegania blondynek. Taki efekt, a przecież wszystko trwało tylko kilka minut.

Rudzielec złożył swoje notatki i tablet do czarnej teczki z matowej ekoskóry. Narzucił na nią złożoną marynarkę, a długi pasek teczki zarzucił na ramię. Pomyślał jednocześnie, że jednak czarnowłosa piękność z kina nadal była niedościgłym wzorem wśród brunetek i - mimo cudownej akcji w pociągu - niezmiennie pozostawała dla niej „top of the tops”. Aneta bowiem preferowała brunetki zdecydowanie bardziej, niż blondynki. Brunetki według niej są wyrazistsze, z większą dozą charakteru,

Spis treści



| | |
|--------------------|----|
| Pociąg | 5 |
| Nieznajomość | 39 |
| Centrum | 74 |

ISBN 978-83-967631-3-6



9 788396 763136

Prawą dłońią oparła się o szybę ścianki, a lewą pochwyciła uchwyt drzwi. I ani na moment obie nie spuściły z siebie wzroku. Pani konduktor, widząc co się szykuje, zadrżała i przygryzając wargę ponownie rozejrzała się na boki, po czym znowu splotła swój wzrok z błękitnookim spojrzeniem. Po chwili napięcia, gdy Blond Aniołek najwyraźniej droczył się z Rudzielcem, drzwi szarpnięciem zostały otwarte.

Książkę poleca

bookradio.pl

READ...LINE